Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, posyłać do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Nr. 434 **Kraków, środa 23 września 1908 r.** **Rok XVI.**

Nowa spekulacja.

Zarysowanie się socjalistycznego bloku na zjeździe norymberskim, sięgało zbyt daleko, aby mogło być zasłoniętem przed oczami «burżuazyjnej« publiczności. Partja była zresztą zmuszoną przyznać się do rozłamu, wobec nieprzejednanego stanowiska południowo-niemieckich „towarzyszów," którzy wręcz oświadczyli, że się nie poddadzą partyjnej tyranji. Platoniczna rezolucja uchwalona przed zamknięciem kongresu, umożliwiła jedynie rozejście się we względnym spokoju, ale nie przywróciła jedności i dziś przyjąć trzeba jako fakt niezbity, że w łonie rewolucyjnego obozu ścierają się z sobą nie dwa odcienia, ale dwie zasady wprost przeciwne.

Nasz socjalizm, zawisły materjalnie od niemieckiego i opierający się przeważnie na żydach, musiał naturalnie odczuć rozdwojenie, które powstało w Niemczech. I łatwo można było przewidzieć, w którą stronę zwrócą się socjaliści, nazywający siebie polskimi.

Ostatni artykuł wstępny »Naprzodu« dostarcza pod tym względem wyraźnej wskazówki. Z długiego szeregu obłudnych sofizmatów wypełniających go, widnieje tylko jedna wyraźna myśl t. j. przechylenie się stanowcze na stronę rewizjonistów. Praktycznym żydom, stanowiącym jeneralny sztab galicyjskiego socjalizmu, ciężył już dawno nieprzejednany fanatyzm starego Bebla.

Dopóki jednak dawne zasady nieubłaganej walki z „kapitalistycznem państwem," obowiązywały jako dogmat niewzruszony, nie odważyli się oni samodzielnie przełamać »międzynarodowej« solidarności. Skoro jednak teorje Bernsteina znalazły w Niemczech nietylko poparcie, ale nawet skupiły około sztandaru oportunistycznego wielu wybitnych socjalistycznych polityków, skoro we Francji nawet surowy Jaurès nie wstydził się należeć do czysto burżuazyjnej większości w parlamencie, która rozpoczęła walkę z katolicyzmem, nasi najserdeczniejsi zrozumieli, że i dla nich nadeszła sposobna chwila, i „Naprzód" stanął po stronie secesjonistów...

Powody tej zmiany frontu są dość proste. Żydowski socjalizm jest rewolucyjnym tylko do pewnego stopnia i do pewnego czasu. Dopóty mianowicie, — dopóki te pozory nieugiętych zasad wystarczają do terroryzowania społeczeństwa, do bałamucenia proletarjatu i do zdobycia różnych „pozytywnych" korzyści, z których nie najmniejsze jest poparcie ze strony żydowskiego kapitalizmu... Gdy ta metoda zużyje się dostatecznie, — gdy przestaje oddziaływać na opinję publiczną i spycha socjalistycznych polityków do opozycji bez wyjścia, więc bez zysku, — wówczas przychodzi w pomoc t. zw. rewizjonizm i socjaliści zaczynają się garnąć do rządowego żłobu...

Wtedy gotowi są nawet uchwalać budżet, — czyli zapewnić „burżuazyjnemu" państwu podstawy do bytu, a nawet dać mu broń przeciwko rewolucji... Bo mimo wszystkie socjalistyczne wykręty, uchwalenie budżetu jest zarazem uznaniem armji stałej, i policji i administracji, i nawet jest uznaniem praw kościoła, który również z budżetu państwowego czerpie swoje środki...

Jest to nowa spekulacja i nowa próba oszukania czujności społeczeństwa i uśpienia w niem instynktu samozachowawczego. Socjaliści przestają bowiem być tym niszczycielskim żywiołem, który zagraża ustalonemu porządkowi społecznemu, ale przedstawiają się jako silnie opozycyjne stronnictwo, które jednak do tego stopnia odczuwa swoje obowiązki w obec państwa, że gotowe jest w pewnych warunkach uchwalać nawet konieczności państwowe... To im pozwoli wciskać się w głąb państwowego organizmu, aby go tem łatwiej rozsadzić.

Ale organizm państwowy podobnie jak ludzki nie znosi w sobie pierwiastków trujących, — i zanim go zniszczą, — wyrzuca je z obrzydzeniem.

Taki też los czeka żydowski socjalizm operujący pod nową maską...

Zajścia w Lublanie.

Rozruchy w Lublanie wyzyskuje już prasa żydowsko-niemiecka do gwałtownych wycieczek przeciwko Słoweńcom i wogóle przeciwko Słowianom, a czyni to ze zwykłą obłudą i jednostronnością, biadając nad losem „prześladowanych" Niemców w Lublanie, a pomijając milczeniem niemieckie gwałty w Płuju i Maryborze. Nie chcemy bronić zachowania się Słoweńców w Lublanie, ale nie wolno zapominać, że zostali oni sprowokowani przez zajścia w miastach styryjskich, gdzie motłoch niemiecki z zupełną bezkarnością rozbijał szyby w domach Słoweńców, a spokojnych słoweńskich przechodniów bił po ulicach.

Wiadomość o tych wypadkach podnieciła lublańskich Słoweńców, ktorzy postanowili pomścić swoich rodaków.

Wieczorem dnia 20 b. m. rozpoczęły się demonstracyjne pochody po ulicach Lublany, przyczem rzucano kamieniami w szyby niemieckiego kasyna i rozbijano niemieckie szyldy, a tłum śpiewał „hej Slovane!" i wydawał demonstracyjne okrzyki. Gdy policja miejska okazała się bezsilną wobec tłumów, wezwano pomocy żandarmerji i wojska. Między innymi wyruszył z plutonem 7 żołnierzy por. Mayer, któremu polecono oczyścić plac marjacki. Tam przyszło do krwawego starcia. Jak twierdzi porucznik, demonstranci zaczęli rzucać kamieniami na żołnierzy; wówczas Mayer zakomenderował: ognia! Oddział dał do tłumu salwę, która położyła trupem 15-letniego gimnazistę Adamicza i maszynistę drukarni Lundera, — a zraniła ciężko 10 osób. Tłum rozproszył się wśród okrzyków zgrozy, ale zgromadził się natychmiast na innem miejscu i ponowił demonstrację. Przejeżdżający patrol dragonów przyjęto świstaniem i krzykiem. Wtedy por. Morawec kazał nabić karabinki i dać salwę, która jednak na szczęście nikogo nie zraniła. Wydarzenia te wywołały w mieście olbrzymie wzburzenie, a burmistrz Hribar wysłał depeszę do prezesa gabinetu żądając cofnięcia wojską. Rzeczywiście nazajutrz wojsko zostało wycofane z ulic, które pozostały pod opieką policji. Gdy tłum rozpoczął zrzucanie szyldów niemieckich, burmistrz objechał w powozie miasto i zaklinał demonstrantów, aby zaniechali tej roboty. Rada miejska uchwaliła na nadzwyczajnem posiedzeniu ofiarom rozruchów urządzić pogrzeb kosztem miasta. Na wszystkich domach słoweńskich wywieszono żałobne chorągwie, a sklepy były zamknięte do południa na znak żałoby. Oprócz pogrzebu uchwaliła rada rezolucję d-ra Tavczara, potępiającą zachowanie się wojska i protestującą przeciwko wysłaniu do tłumienia rozruchów żołnierzy niemieckiego pułku wrogo usposobionego wobec Słoweńców.

W Maryborze znowu Niemcy powybijali szyby w Narodnim domu, w mieszkaniach d-ra Kesiny i d-ra Planika i w pałacu biskupim. Miałby to być odwet (!) za Lublanę!

Wobec tych wypadków prezes gabinetu wystosował do prezydenta Krainy ścisłe polecenie, aby poczynił stanowcze zarządzenia celem bezwarunkowego zapewnienia bezpieczeństwa osób i mienia w Lublanie.

W szczególności, aby starał się o zapewnienie każdemu swobodnego wykonywania jego praw prywatnych i wystąpił przeciw wszelkiej nielegalnej presji na mieszkańców miasta. W tym celu mają władze występować przeciw wszelkim zbiegowiskom na ulicach i placach publicznych. Zarządzono wyśledzenie osób, które stosując nielegalne środki dopuściły się terroryzmu na poszczególnych obywatelach, w szczególności przez zrywanie szyldów i które wogóle brały udział w ekscesach, aby przeciw winnym wystąpić z całą surowością ustawy. W razie objawów jakichkolwiek ponownych wykroczeń ma rząd krajowy natychmiast wziąść w swe ręce kierownictwo policją. Rząd stanowczo poczyni wszelkie stanowcze urządzenia, aby zapobiedz powtórzeniu się podobnych ubolewania godnych zajść.

Cholera, biurokracja i konstytucja.

Petersburg, 20 września.

Idyllę biurokratyczną — na zwykłą nutę „wsio błagopołuczno" (wszystko pomyślnie) przerwała niespodzianie cholera... Od 11 dni haruje ona po stolicy państwa, zabierając coraz obfitsze żniwo ofiar i nic sobie zgoła nie robiąc z zapewnień „gradonaczalnika" jen Draczewskiego i prezesa komisji sanitarnej, Oppenheima. Pierwszy wydał "prikaz" do mieszkańców miasta Petersburga, aby się nie bali epidemji, bo czuwa nad nimi troskliwe oko władz centralnych. Drugi poszedł jeszcze dalej w optymizmie. Fakt, że cholera już od lipca rozpoczęła wędrówkę po nadwołżańskich guberniach i pochłonęła przeszło 7,000 ofiar — nie przerażał bynajmniej troskliwego prezesa komisji sanitarnej. Co innego przecie jakieś tam mieściny prowincjonalne, a co innego stolica — siedlisko najwyższych dygnitarzy, wobec których i cholera musi znać przecie mores. Więc p. prezes, obwieszczaj

urbi et orbi, że nie wierzy w możliwość wybuchu epidemji w Petersburgu, najspokojniej wyjechał ratować swe cenne zdrowie za granicę... A tu niespodziany grom! Cholera przybrała od razu zastraszające rozmiary. Od chwili wybuchu epidemji w Petersburgu zachorowało do dnia dzisiejszego około 3,000 ludzi, a zmarło przeszło 1,000. Liczba zasłabnięć wciąż wzrasta i dochodzi do 350 dziennie... Przebieg epidemji jest bardzo ostry. Procent śmiertelności wynosi przeszło 31, a wypadki zasłabnięć są nagłe i gwałtowne. Padają chorzy ną ulicy, a często umierają w oczach publiczności, jak to np. miało miejsce wczoraj na Fontance, zanim nadejdzie pomoc lekarska... Okazało się bowiem jeszcze raz w całej jaskrawości, co jest warte biurokratyczne „wszystko w porządku." Pomimo zapewnień urzędowych, że „na wypadek cholery poczyniono stosowne zarządzenia," nie uczyniono faktycznie nic na przyjęcie tego strasznego gościa. To co zrobiono, zakrawa wprost na kpiny. Wybudowano mianowicie barak choleryczny na .. 8 (literalnie ośm) osób, a w szpitalach zarezerwowano dla cholerycznych zaledwie 300 miejsc. Brak przytem prawie zupełny karetek do przewożenia chorych (na cały Petersburg wraz z przedmieściami przygotowano takich karetek zaledwie 7) sprawia, że chorzy całemi godzinami leżą na ulicy lub w innych miejscach publicznych, zanim nadjedzie karetka lub też policja odwiezie chorego do szpitala w zwykłej dorożce! O zabieraniu wszystkich chorych z mieszkań prywatnych nie ma mowy, a zresztą używanie do tego zwykłych dorożek, któremi jeździ dziennie setki pasażerów, może przyczyniać się tylko do rozszerzania epidemji.

I w samych szpitalach panują stosunki okropne. Choleryczni nie są dostatecznie izolowani, skutkiem czego chorzy dotknięci zupełnie innemi chorobami, umierają na cholerę. W szpitalu Aleksandryjskim zaszedł nawet fakt, że 12 trupów osób, zmarłych na cholerę, tak „zizolowano", że w końcu zapomniano o nich zupełnie i rozkładające się zwłoki 5 dni przeleżały w szpitalu!

A co się dzieje przy przyjmowaniu chorych do szpitali! W szpitalu Obuchowskim np. bywają chwile, że w małej salce przyjęć (z czterema łóżkami) przebywa 30—40 chorych, którzy leżą tam godzinami na podłodze w konwulsjach bez żadnej pomocy, zanim znajdą wreszcie stały kąt i opiekę lekarską w szpitalu.

Podobne stosunki panują i w innych szpitalach. Bo tutejsze władze sanitarne, tak optymistycznie nastrojone przed wybuchem cholery, gdy ta zawitała nad Newę potraciły zupełnie głowy. Nie stracił tylko rezonu pan prezes komisji sanitarnej, który przerwawszy swą kurację w Karlsbadzie zjawił się na wczorajszem posiedzeniu Dumy miejskiej, zwołanem dla obmyślenia środków walki z epidemją. Począł z całym spokojem dowodzić, że wszystko co można było w tym kierunku uczynić, to zostało już zrobione... przez niego.

— Czy w Karlsbadzie? — rzucił jeden z radnych ironiczne pytanie.

— Choć podczas wybuchu epidemji nie było mnie w Petersburgu, ale duszą byłem tu obecny — odpowiada niezrażony prezes komiji sanitarnej.

Duma miejska nie podzieliła jednakże tego optymizmu i nie uznała „duszy" p. prezesa za dostateczny środek do walki z epidemją. Już dawno mury dumy nie słyszały tak druzgocących słów krytyki pod adresem biurokratycznej gospodarki, jak wczoraj. Cholera zrewolucjonizowała i to „prawomyślne" zgromadzenie. Ostatecznie uchwalono wyasygnować na pierwsze potrzeby 40,000 rubli, a walkę z epidemją powierzyć „głowie" miasta. Ale jak zaradzić brakowi miejsc w szpitalach? Tu i najmądrzejsza głowa nie zbuduje odrazu baraków, gdy zawczasu o tem nie pomyślano. W tym jednakże wypadku „głowę" m. Petersburga wyręczył skutecznie gradonaczalnik jen. Draczewskij. Rosyjska jeneralicja umie na wszystko znaleźć prosty sposób. „Zamknąć szkoły i w szkołach pomieścić chorych" — zawyrokował krótko szef policji petersburskiej. — Z tego może być podwójna korzyść: z jednej strony znajdzie się miejsce dla chorych, a z drugiej młodzież nie będzie uczęszczać do szkół, które zdaniem władz są tylko siedliskiem buntu. Niestety, tym „buntem" i ojcowie miasta Petersburga zostali zarażeni, bo postanowili przeciw decyzji „gradonaczalnika" zaprotestować, wychodząc z tego założenia, że na całym świecie pod baraki szpitalne znajdują bardziej odpowiednie budynki, niż gmachy szkolne. No, ale Rosja ma przecie swoje „osobliwości", tak samo jak i „konstytucja rosyjska". W tej ostatniej dopatrzył się też nowej osobliwości „najprawdziwszy" rosjanin wśród publicystów rosyjskich i najgenjalniejszy publicysta wśród „prawdziwych" Rosjan — słowem p. Mienszikow. Zdaniem tego „opatrznościowego męża" Rosji za cholerę spada odpowiedzialność na... konstytucję. Gdyby nowy ustrój konstytucyjny w Rosji był dobry — rozumuje p. Mienszikow — to powinien był zapobiedz gospodarce, która tak skutecznie dopomaga do rozwoju epidemji. A jeśli cholera przyszła aż do stolicy państwa, to świadczy, że i konstytucja nie wiele warta.

Do tych wywodów publicysty z „Now. Wrem." należy samemu dośpiewać konkluzję końcową: ponieważ konstytucja nie uchroniła Rosji od cholery, więc należy cofnąć ukaz konstytucyjny i rozpędzić Dumę.

I cholera, jak się okazuje, jest sprzymierzeńcem „istinno ruskich" patrjotów.

Biedna konstytucja rosyjska! Czyż mogła dać sobie radę z cholerą, kiedy dotychczas nie może jeszcze uporać się z biurokracją?

Związek Spółek zarobkowych w zaborze pruskim.

Poznań dnia 22 września.

Po niezwykłem zainteresowaniu się, jakie z łatwo zrozumiałych powodów, wzbudziły pierwsze widowiska sceniczne, dawane przez p. Andrzeja Lelewicza, nowego dyrektora teatru polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu, całą uwagę społeczeństwa tutejszego zajmuje Sejmik Związku spółek zarobkowych i gospodarczych na W.Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie, który rozpoczyna swoje obrady dzisiaj i obradować będzie jeszcze przez dwa dni następne.

Zainteresowanie się tak ważnem zebraniem nie jest chyba trudnem do wytłómaczenia. W imponującej liczbie bowiem zjadą się w tym roku delegaci 225 Spółek polskich z W.Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich spodziewany też jest znaczny członków i przyjaciół spółek udział. Bo chodzi o zastanowienie się nad rozwojem stosunków zarobkowych i gospodarczych, bo idzie o ważne uchwały, mogące w danych wypadkach jak najwięcej przysłużyć się sprawie narodowej i zapewnić i wzmocnić podstawy bytu tutejszego społeczeństwa polskiego.

Mam przed sobą 36 sprawozdanie tego Związku. Dumą ono napełnia serca nasze, dumą tem większą, ponieważ wykazuje, co zdziałać potrafi społeczność polska nawet wśród najsroższego ucisku, gdy wejdzie na drogę racjonalnej pracy:

Związek polskich spółek zarobkowych w W.Ks. Poznańskiem powstał przed 37 laty, za inicjatywą ówczesnego, sławnego później posła Kazimierza Kantaka. Spółek tych było wów-

---

Tajemniczy człowiek

16) **Przygody detektywa.**

— Nieźle, tylko że od pewnego czasu robi się tu coraz nudniej.

— Tak, więc dawniej było weselej!

— Weselej nie, ale dawniej... Tu odźwierny przysunął się tajemniczo, szepcząc na ucho Smithsonowi. Dawniej umiano tu daleko lepiej umierać.

— Doprawdy?

— Nie wiem, co się stało członkom klubu ale teraz prawie każdy topi się albo wiesza gdy przyjdzie na niego kolej.

— Podczas kiedy dawniej?

— Wymyślano tu bardzo ciekawe sposoby śmierci; pamiętam np. niejaki Prosper Bridge kazał się rozszarpać końmi, wybierając najpiękniejsze okazy swego stada.

— No! to było rzeczywiście niezwykłe.

— Podobno przedtem wziął jakiś znieczulający środek.

— Zkądże wiecie o tem?

— Napisał to przed śmiercią, bo każdy, który się ma zabić, przysyła w wilję list, w którym opisuje wrażenia, jakich doznał od chwili, kiedy los padł na niego, i sposób w jaki sobie życie odbierze. Taki list jest wielką uciechą dla klubowców, czytają go wspólnie i dziś właśnie po to się tylko zeszli. Ale oto jesteśmy na miejscu, szepnął, zniżając jeszcze głos. Widzi pan tę galeryjkę, wejdź pan na nią, a będziesz mógł widzieć wszystko z góry. Tylko nie rób pan hałasu.

— Dobrze. A kto się ma dziś zabić?

— Dżon Baarhejn. Olbrzym, istny olbrzym mówię panu.

— Dobrze dziękuję. I Harry wdrapał się na drabinę. Zaledwie stanął na równym poziomie z okienkiem, przez które wolno mu było patrzeć, osłupiał z podziwu i nagłego wrażenia. Wszystkie motywa obrazów, które widział w przedsionku, przedstawiające rozmaite rodzaje śmierci, były tu wyrzeźbione i zabarwione polychromicznie tak, że robiły do złudzenia wrażenie rzeczywistości. Sala ogromna kilkuset metrów powierzchni, była regularnym wielobokiem o trzydziestu ścianach. Na każdej ścianie umieszczona była loża w stylu romańskim, ze środka której zwieszała się lampa stożkowatego kształtu, zaopatrzona w szafranowo-żółty klosz. Nad lożami znajdowały się framugi, a w każdej z nich trupia głowa, oświecona od wewnątrz, przez oczodoły wypełnione rozmaitego koloru szkliwem. Pod każdą lożą stał fotel na biegunach, a na każdym z nich rozpierał się w niedbałej postawie jeden z członków, których ogółem było trzydziestu. Każdy z nich miał obok siebie mały stoliczek, na którym leżały cygara i wszelkie przybory do palenia, a także zaopatrzeni byli w rozmaitego rodzaju napoje i napitki. Prócz bocznych lamp, wisiała pośrodku jedna jeszcze w kształcie pająka, którego macki zgięte tworzyły szereg elektrycznych latarek; pod niemi zawieszony był olbrzymi szklanny kosz, zwany koszem pamiątek, a który zawierał kule rewolwerowe, ułamki stryczków, sztylety, na wpół wypróżnione flaszeczki, słowem rozmaite narządzia śmierci, zużyte przez nieżyjących już członków klubu. Dla dopełnienia okropności, pod ścianami rozmieszczone były w symetrycznych odstępach naturalnej wielkości szkielety, które dzięki sztucznemu bardzo mechanizmowi, wybuchały od czasu do czasu piekielnym chichotem, wstrząsającym od stóp do głów, całą ich kościstą postacią. — W chwili, gdy Harry wstąpił na swoje ukryte stanowisko, w sali panowała cisza, przerywana niekiedy przeciągłem ziewnięciem, brzękiem kieliszka, lub szumem pociśniętego syfonu. Gdy jednak wybiła godzina na ściennym zegarze, szkielety zaśmiały się szydersko, poczem grobowy jakiś głos przemówił.

— Dżon Barnheim, ma już tylko 12 godzin życia.

— All right, odpowiedzieli chórem członkowie.

— Dżon Barnhejm dotrzymał przyrzeczenia i przysłał nam ostatnie pożegnanie; czy chcecie wysłuchać jego listu?

Szmer niecierpliwego oczekiwania podniósł się wśród obecnych.

— Jaką śmiercią? pytano.

— Czy będzie coś nowego?

— Niestety, brat nasz nie zdobył się na żaden oryginalny pomysł; rzuci on się z wysokości skał Adirondacks, w głębie indyjskiego oceanu. Tu nastąpiło odczytanie pożegnalnego listu, przyczem wszyscy obecni zgromadzili się pośrodku sali, Harry patrzył chciwie w nadziei, że dostrzeże wśród nich tajemniczego swego nieprzyjaciela. Zaledwie kilku jednak stanęło tak, że mógł widzieć ich twarze, reszta odwrócona była plecami. — Zauważył tylko, że byli to po większej części ludzie wyczerpani nerwowo. U wielu dostrzegł drgawki rozmaitych muskułów. Niektórzy mieli po prostu taniec św. Wita. Wogóle robili wrażenie ludzi chorych, budzących raczej litość niż grozę. Żaden nie przypominał Nila, a przecież zdawało się Smithsonowi, że parę razy doszedł do niego z dołu mdły i nieprzyjemny zapach, właściwy temu człowiekowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czas zaledwie kilkanaście. Nowa organizacja zaczęła się rozwijać pomyślniej dopiero z chwilą, gdy na jej czele stanął jako patron ks. Szamarzewski. Ten to zacny kapłan — obywatel za cel życia swego wyznaczywszy sobie dźwignięcie ekonomiczne rodaków, zakłada gniazda finansowe, stara się o ich racjonalny rozwój i pomyślne prosperowanie. W tym celu podejmuje uciążliwe podróże, siada na wózek i niestrudzenie dniem i nocą odbywa najdalsze drogi, nie zrażając się ani niewygodami, ani przeszkodami. Przebywa po dwa, trzy i więcej tygodni w poszczególnych miejscowościach i poucza i zachęca i wprowadza ład i porządek w urzędowaniu. Dzielnie w pracy obywatelskiej pomaga mu teraźniejszy patron a ówczesny wicepatron ks. prałat Wawrzyniak.

Rok 1889, stanowi pomyślny zwrot w rozwoju spółek. Nowe ustawodawstwo przyczynia się do ich świetnego rozwoju.

Wprost potężny atoli rozwój przyniosły Spółkom związkowym dopiero ostatnie lata, gdy w całej pełni uwydatnił się organizacyjny talent obecnego patrona ks prałata Wawrzyniaka.

Oto kilka liczb, dotyczących tego rozwoju:

Jak już na wstępie powiedziałem, w r. 1907 do Związku należało 225 spółek. Z tych miało 58 spółek siedzibę w Prusach Zachodnich, 167 w Wks. Poznańskiem. Ze spółek tych jest 155 z nieograniczoną poręką, z ograniczoną zaś 70. Jedne są pożyczkowe, drugie niepożyczkowe. Niepożyczkowych jest 60; są to spółki rolników (36) parcelacyjne (14) Kupców (3) i innych zawodów (7) Pożyczkowych spółek jest 165. Po wsiach w Prusach Zachodnich znajdujemy 25 spółek, tę samą ilość niemniej po wsiach w W. Ks. Poznańskiem. Udziały członków spółek wynoszą począwszy od 10 Mk. do 1000 Mk. z odpowiedzialnością w wysokości udziału lub dwukrotną. Rolnicze spółki ustanowiły wysokość udziału na 200 Mk. z odpowiedzialnością na 1000 Mk.

Udzielona przez spółki dywidenda wynosiła w ubiegłym roku w 26 sp. — 0 proc., w 5 sp.—4 proc., w 20 sp.—5 proc., w 68 sp.—6 proc., w 27 sp. 7 proc., w 2 sp. 7 i pół proc., w 12 sp.—8 proc., w 63 sp.—10 proc. Do spółek, które dały największą dywidenę należy 60 niepożyczkowych. — Od pożyczek spółki pobierały 4, 4 i pół, 5, 6 i pół, 7, 7 i pół do 8 od sta. Od depozytów spółki płaciły minimum 2 proc, maximum 5 proc. Liczba depozentów w spółkach pożyczkowych wynosiła 114, 455.

Ogólne zestawienie bilansów za czas od r 1873 do 1907 jest chlubą dla patronatu.

W r. 1873 było spółek 43 z liczbą członków 7660. Weksle wynosiły 3.321.408 Mk. udziały 623.486 Mk. depozyta 2,600.869 Mk. fundusze rezerwowe 7.296 Mk. ogólna suma 3,739.302 Mk.

W r, 1907 było spółek 225 z liczbą członków 98.230. Weksle wynosiły 127,232.979 Mk. depozyta 123,094.212 Mk. fundusze rezerwowe 7,872.973 Mk., suma 164,441.954 Mk.

Porządek obrad Sejmiku jest obfity. Dziś dn. 22 b. m. we wtorek o godz. 7 wieczorem odbędzie się zagajenie Sejmiku przez Patrona ks. Prałata Wawrzyniaka. Nastąpi sprawdzenie pełnomocnictw delegatów, wybór marszałka, zastępcy i dwóch sekretarzy, ustanowienie porządku obrad i wyznaczenie komisji oraz sprawozdanie Patrona. Poczem komisje rozpoczną swe prace.

Dnia następngo t. j. we środę o godzinie 8 rano odbędzie się w Kościele farnym Msza św. na intencję Sejmiku poczem odbywać się będą posiedzenia i obrady plenarne.

Gdy mowa o ekonomicznych stosunkach W. Ks. Poznańskiego, nie zawadzi kilka słów na zakończenie dodać o jego przemyśle. Przed laty 30 W. Ks. Poznańskiem nie miało żadnego przemysłu w ogóle a wszczególności polskiego. Szczęśliwy zwrot jest najnowszej doby, Przypadkowo miałem sposobność obejrzenia jednej z najmłodszych fabryk papy ogniotrwałej i nie ociekającej pana Wrzesińskiego, znanego tu przemysłowca i energicznego działacza społecznego. Szczegóły odkładam do następnej korespondencji, zaznaczając, że energiczna praca tego młodego przemysłowca i jej owoce powinny, być dla wielu zachętą, by kapitały swe lokowali w przemyśle. (M. Sch.).

Włości rentowe.

Jednym ze środków ku wytwarzaniu żywotnych, zdrowych gospodarstw rolnych średnich rozmiarów, jest udzielanie dogodnego kredytu hipotecznego, długoterminowego, spłacalnego ratami.

Galicja zdobyła się na stworzenie takiego kredytu z początkiem października 1906 roku. Wtedy to weszła w życie uchwalona przez Sejm ustawa „o tworzeniu włości rentowych“ i rozpoczęła działalność „krajowa komisja dla włości rentowych“ przy Wydziale krajowym. Galicja, przez uchwalenie tej ustawy, wyprzedziła pod tym względem wszystkie inne kraje austrjackie.

Komisja rentowa, złożona z marszałka i 6 członków, na podstawie wniosków swego biura, udziela pożyczek rentowych rolnikom na gospodarstwa od 5 — 60 morgów, w wysokości najwyżej 30 krotnego dochodu katastralnego i połowy ubezpieczonej od ognia wartości budynków w listach po 4 lub 4 i pół prc. spłacanych przez pożyczającego półrocznemi ratami przez 52 względnie 56 lat. Biorący pożyczkę rentową może ją w całości wypowiedzieć dopiero po 10 latach.

Gospodarstwo, które wzięło pożyczkę, nie może być dzielone, chyba za wyjątkowem pozwoleniem komisji rentowej. Listy rentowe wystawia kraj pod swoją gwarancją i dodatkową gwarancją państwa, dla lepszego ich kursu; zobowiązanemi zaś w pierwszym rzędzie są gospodarstwa obciążone pożyczką.

Do końca sierpnia br., a więc w ciągu nie całych dwóch lat działalności komisji dla włości rentowych, załatwiono — wedle sprawozdania tejże komisji przedłożonego obecnie Sejmowi — 406 podań o pożyczkę; z tych załatwiono pomyślnie 287, to jest komisja przyznała pożyczki, zaś 119 podań odrzuciła.

Uwzględnione podania w liczbie 287 dają sumę 2,765.100 koron przyznanych pożyczek. Najwięcej podań o pożyczki wniesiono z powiatów wschodnio - galicyjskich i tam też najwięcej pożyczek udzielono. Najbardziej pod względem uzyskanych pożyczek wyróżniają się powiaty: kamioniecki (25 pożyczek,) zbaraski (21 pożyczek), sokalski (19 pożyczek), żółkiewski (13 pożyczek), przemyślański (13 pożyczek) itd. Natomiast włościanie z powiatów zachodniej Galicji dotąd niewiele, a nawet bardzo mało z pożyczek tych korzystali. W powiecie bialskim np. udzielono tylko jedną pożyczkę, w powiecie żywieckim żadnej, podobnie w krakowskim, chrzanowskim i innych.

Z tych przyznanych 287 pożyczek wypłacono po dzień 31 sierpnia 1908, 112 pożyczek na sumę: 1,096.600 kor. czyli przez wypłacenie tej kwoty utworzono 112 włości rentowych.

Cyfra wypłaconych pożyczek, w stosunku do cyfry pożyczek udzielonych, świadczy, że instytucja włości rentowych funkcjonuje niestety bardzo powoli, każąc włościanom długo czekać na udzielenie pożyczki. a podobno nawet na odpowiedź, czy ją dostaną lub nie Komisja rentowa, jak się zdaje, albo nie rozumie, że włościanom zależy również w takich sprawach na pośpiechu, albo też — co jest

Z letnich wywczasów.

Vichy 14 września.

Opuściwszy przed kilku tygodniami spokojny Ragaz, znalazłem się po kilkunastogodzinnej podróży przez Zurych, Genewę i Lyon w cieszącem się wszechświatową sławą miejscu kąpielowem Vichy, którego wody lecznicze w wielu milionach butelek rozchodzą się po całej kuli ziemskiej.

Położona w środku pomiędzy Paryżem, Lyonem i Clermont-Ferrand miejscowość ta pod każdym względem różni się od wspomnianego szwajcarskiego uzdrowiska. — Tam nie zbyt obszerna, zębatymi szczytami wysokich Alp otoczona dolina, przerżnięta bystrymi nurty górnego Renu i z szumem pędzącej Taminy — tu rozległa, pełna słonecznego blasku i zieloności równina, okolona otaczającymi ją zdala, niezbyt wysokiemi, zielonemi wzgórzami, przecięta srebrną wstęgą spokojnej Allier, której wody, wstrzymane poniżej jazem żelaznym, szeroko rozlewają się wzdłuż dużego, nowego parku, założonego w czasach nowszych za sprawą cesarza Napoleona III.

Nie bardzo szeroki park ten, długością swą, pięknością drzew, trawników, kwiatów i ożywionych łabędziami sadzawek przewyższa znacznie położony w samem miejako centrum park starszy, nie obfitujący w kiomby kwiatów, ale złożony jedynie z jakich ośmiu do dziesięciu długich alei platanowych, z których środkowa posiada szeroki chodnik asfaltowy — inne zaś wszystkie piaskiem tylko i drobnym żwirem są wysypane.

Park ten, kształtu długiego prostokąta, roi się ustawicznie od tysięcy pomykających przezeń we wszystkich kierunkach ludzi; a to z powodu, że po obu jego końcach biją główne, w ozdobne urny ujęte i osklone źródła, połączone z sobą po obu stronach parku, krytymi krużgankami, dozwalającymi przechodzić od źródła do źródła nawet w czasie największego deszczu.

Źródeł tych posiada Vichy bardzo wielką obfitość o przeróżnej temperaturze od najzimniejszego »Dubois« (11 stop. Cel.) do najgorętszego »Chomel« (43 stop. Cel.). Temperatura innych jest następująca: Grande-Grille 41st. C, „L'Hopital« 33 stop., „Celestins“ 15 stop., Le Parc 21 stop., „Lucas“ 28 stop., „Mesdames“ 16 stop., „Hauterive“ 14 stop. —Wszystkie te źródła oprócz prywatnego „Dubois“ są własnością państwa. Jest jednak jeszcze wiele innych źródeł należących do prywatnych osób, z których najważniejsze są „Larband“ i żelaziste „Lardy“. — Są one wszystkie zbliżone do siebie jakością składników chemicznych; różnią się jednak stosunkiem ich ilościowym, oraz właściwemi niekiedy domieszkami, nienapotykanemi w innych źródłach. — We wszystkich przeważają sole alkaliczne; niektóre jednak jak wspomniane Lardy i Mes dames zawierają nadto żelazo i stósowane bywają w cierpieniach wynikających z niedokrewności; podczas gdy inne pomocne są wielce w tych wypadkach, gdzie chodzi o alkalizacją krwi i usunięcie z organizmu zatruwających kwasów, wywołujących podagrę, cukrzycę, kamienie żółciowe, nerkowe i pęcherzowe, oraz zastoje w innych organach trawienia. Szczególniej pomyślnie działają tu nador obfite źródła „L'hopital“, „Grande-grille“, „Celestins“ i „Chomel“, to ostatnie stosowane są w cierpieniach organów oddechowych zarówno do picia jak i do przepłukiwania gardła.—

Obfitsze z tych źródeł, a mianowicie: „L'hopital“ i „Grande-grille“, „Lucas“ dostarczają też wody do łazienek rządowych — »Larband“ i „Lardy“ do kąpieli prywatnych. Do tego samego celu służy także nowe, bardzo wydatne gorące źródło (41 stop.) po drugiej stronie rzeki Allier, przed kilku laty z wielkiej głębokości za pomocą świdra dobyte, a bijące potężnym strumieniem na parę metrów wysokości. Obecnie ujęto je w grubą rurę, w kształcie wieży wysokiej i popod Allier przeprowadzono rurami do rządowych łazienek.

Łazienek tych rozróżniamy trzy klasy: wspaniałe nowe, ze znakomitymi przyrządami do wszelakich zabiegów lekarskich, są najdroższe. —Tańsze, równie porządne, choć nieco mniej eleganckie są łazienki drugiej klasy, najwięcej uczęszczane — wreszcie najtańsze łazienki trzeciej klasy, przeznaczone dla ubogich, mniej dbających o komfort.—

W dwu pierwszych klasach oprócz kąpieli mineralnych w wannach i zwykłych tuszów, używa się oraz z bardzo dobrym skutkiem w artretyczno-reumatycznych cierpieniach masażu z równoczesnem zlewaniem ciepłą wodą masowanych członków w połączeniu z następnem tuszowaniem całego ciała silnym strumieniem wody gorącej. — Nazywa się cały ten proceder „douche“ d'Aix avec masage sous l'eau“.—

Do wszystkich tych łazienek rządowych i wielu innych prywatnych, szczególniej w środkowych miesiącach sezonu od czerwca do końca sierpnia taki jest napływ kuracjuszów, że trzeba nieraz dosyć długo czekać zanim się wolne miejsce otworzy. Równy ścisk bywa i przy źródłach, obleganych godzinami rano i popołudniu przez tysiące gości — choć tutaj dosyć to prędko się odbywa, z powodu większej ilości umundurowanych jednako panienek, które z właściwą francuzkom żywością podają im napełnione wodą kubki.—

Oczywiście wód tych ani kąpieli nie powinno się używać bez porady jednego z miejscowych lekarzy, który wskaże z jakiego źródła, ile razy na dzień i w jakiej ilości pić wodę potrzeba. Są do tego osobne szklanki z podziałkami, wskazującemi ilość gramów. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prawdopodobniejsze — nie chciała by zbyt szybko wyczerpać funduszu na ten cel przeznaczonego.

Fundusz na ten cel ustawą przeznaczony wynosi 5 miljonów koron co — jak oblicza dr Bujak — wystarcza zaledwie dla 5.000 gospodarstw. Tymczasem jeżeli włości rentowe mają spełnić całkowicie swój cel i między innymi wpłynąć na ustrój agrarny kraju, trzebaby takie pożyczki udzielić koło 50 tys. gospodarstw, na co naturalnie potrzeba odpowiedniego powiększenia kapitału. Nad temi sprawami też Sejm powinien się zastanowić.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 23 września 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, we środę Lina papieża i męczennika i Tekli panny męczenniczki; jutro we czwartek N. M. Panny Wykupu i Gerarda biskupa i męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 30, zachód przypada o godzinie 5 minut 35, długość dnia godzin 12 minut 5.

— JAK TO NAZWAĆ? Wedle rozporządzenia namiestnictwa z r. 1904 o spoczynku niedzielnym—wolno majstrom żydowskim, zatrudniającym wyłącznie Żydów, pracować w niedzielę, o ile zachowują 24 godzinny odpoczynek sobotni,—z zastrzeżeniem jednakowoż aby roboty te nie sprawiały turkotu, oraz aby nie wykonywano ich publicznie. Niestety praktyka dotychczasowa zupełnie co innego wykazuje, Żydzi bowiem umieją stale i konsekwentnie obchodzić wszelkie obowiązujące ustawy i przepisy publiczne.

Jeden z podobnych rażących faktów mieli sposobność naocznie stwierdzić podróżni, jadący w niedzielę pociągami w stronę Wiednia W czasie bowiem, kiedy nabożeństwa odbywały się po kościołach, kiedy tysiące pątników ciągnęło do Krakowa na uroczystość koronacyjną do O.O. Franciszkanów,—jakiś Żyd majster z całą czeredą swoich pracowników zupełnie otwarcie dokonywał na wielką skalę inwestycji blacharskich w nowych fortach wojskowych pod Łobzowem, tuż obok linji kolejowej, wywołując tem publiczne zgorszenie wśród ludności chrześcijańskiej. Przejeżdżający pociągami nie mieli dość słów oburzenia na to prowokacyjne wprost zachowanie się Żydów, którzy zupełnie czelnie urągali obowiązującym normom porządku społecznego.

Zaiste należy raz koniec położyć tego rodzaju nadużyciom ze strony Żydów—tym poprostu specjalnym przywilejom żydowskim, — gdyż trudno to inaczej nazwać. Żydzi w zdobywaniu dla siebie owych wyjątkowych i uprzywilejowanych sytuacji konsekwentnie posuwają się z dnia na dzień naprzód, posługując się przytem wypróbowaną od szeregu lat metodą. Z jednej strony bowiem zawodzą głośne żale na rzekomy brak równouprawnienia i na swe upośledzenie (?) pod tym względem (byle tylko uśpić czujność ogółu społeczeństwa) — gdy tymczasem z drugiej strony chyłkiem i milczkiem całą swą energię i spryt wysilają w kierunku zdobywania sobie najdogodniejszych sytuacji, choćby wbrew prawu.

W końcu ze swej strony chcielibyśmy zwrócić uwagę odpowiednim czynnikom wojskowym, iż jeśli władzy wojskowej podoba się zatrudniać blacharzy żydowskich, to władza ta wpierwszym rzędzie, jako pracodawca i wykładnik istoty prawa winna czuwać na tem, aby nadużycia takie i publiczne zgorszenia w zakresie jej przedsiębiorstw nie miały miejsca.

— KORONACJA OBRAZU N. P. MARJI I SOCJALIŚCI. Tutejszy organ socjalistyczny zamieścił niedawno satyryczny artykuł, wyszydzający pod bardzo przezroczystemi aluzjami uroczystości koronacji obrazu Matki Boskiej, której widownią był niedawno Kraków. Artykuł ten, prawdopodobnie żydowskiego pióra, skreślony grubo i brutalnie daje miarę taktu, przyzwoitości i delikatności uczuć zarówno autora, jak pisma, które ten paszkwil wydrukowało. Nie jest to oczywiście pierwszy wypadek wyszydzania obrzędków religijnych w „Naprzodzie“, — ale uderzać musi, że te bluźniercze drwiny zwracają się zawsze przeciwko katolickiem ceremoniom, a nigdy nie dotykają żydowskich. Przeciwnie nawet. — „Naprzód“ i „Głos“ pisały z oburzeniem o jakimś nauczycielu, który odważył się żartować z żydowskiej religji.-. Za to katolicyzm dostarcza im stałego tematu do napaści i płaskich a nieprzyzwoitych konceptów; widocznie żydowscy protektorzy umieją krótko trzymać „swoich ludzi“...

— NIEPORZĄDKI TRAMWAJOWE. Piszą nam z miasta: „Do przedziału II klasy wozu tramwajowego wsiadł wczoraj popołudniu lakiernik żydowski w ubraniu przesiąkniętem farbami olejnemi, wydającemi wstrętną woń, trzymając nadto w rękach duży zwój pędzli i innych przyborów lakierniczych, które umieścił pod siedzeniem.

Z początku każdy z siedzących w przedziale odsuwał się, jak mógł najdalej, od miłego współtowarzysza podróży. Niebawem jednak przedział szczelnie wypełnił się, a gdy przyszła kolej do wysiadania na owego lakiernika — większe lub mniejsze „starcie“ się z tym zamazanym osobnikiem było nieuniknione. Można też sobie wyobrazić, jak wyglądały ubrania tych, o których on wraz z swoim pakietem się obtarł. Dziwna rzecz, że konduktorzy tramwajowi tak szczególnymi względami obdarzają żydowskich pasażerów. Dlatego koniecznem byłoby pouczyć ich, jak mają w podobnym wypadku postąpić“.

Do słusznych uwag powyższych musimy dodać ze swej strony, iż pouczenia podobnego konduktorzy faktycznie wcale nie potrzebują. W tej mierze istnieją bowiem specjalne rozporządzenia ministerstwa kolei, któremu i komunikacja elektryczna podlega. Dlatego i w naszych wozach są umieszczone odpowiednie przepisy porządku na linjach komunikacyjnych, które wyraźnie mówią, iż nie wolno wnosić do wagonów tłumoków, któreby bądź to swą objętością, bądź też wonią nieprzyjemną dały się dotkliwie uczuwać współjadącym.

Niestety jest to jeden dowód więcej, jak żydzi są u nas uprzywilejowani. Niechby tylko konduktor zwrócił uwagę takiemu panu — natychmiast spadłby na niego grad obelg w formie: „antysemitnik“ itp. Z tego powodu drugą klasą a nas absolutnie jeździć nie można, a zwłaszcza na linji Most-Dworzec. Konduktorzy bowiem, terroryzowani, chcąc nie chcąc muszą przymykać oczy na podobne nadużycia — a tymczasem wozy tramwajowe na linji wspomnianej służyć muszą w pierwszym rzędzie jako „pospieszne wozy rozsyłkowe“ z dworca na Kazimierz i odwrotnie dla towarów żydowskich.

— ZŁODZIEJE KOLEJOWI. Na dworcu kolei północnej w Krakowie, ujął wczoraj ajent policyjny p. Rechowicz 3 młodych chłopców, których specjalnością było okradanie podróżnych w wagonach. Trójka ta—w skład której wchodzili: 16 letni Karol Borek, 17 letni Adolf Majchrowicz i 18 letni Bronisław Czarnecki, jeździła ustawicznie na przestrzeni Kraków—Podgórze Płaszów, przetrząsając kieszenie podróżnych. Naturalnie, w przejażdżkach tych nie zaopatrywali się w bilety, za co karani byli już kilkakrotnie. Wczoraj w ten sam sposób okradli oni włościan Matwieja Czarka z Horodyszczy i Jana Witonia, zabierając pierwszemu pugilares z 13 k., drugiemu 5 kor. i bilet kolejowy. W chwili aresztowania, Czarnecki starał się ukryć w ustach 2 monety 5 koronowe, w kieszeni zaś jego znaleziono 7 koron; Borek ukrywał 14 kor. i zegarek z dewizką, wreszcie Majchrowicz drobną kwotę i zegarek srebrny ze złotym łańcuszkiem. Wszyscy trzej ubrani byli w nowe garnitury jednej barwy — prawdopodobnie pochodzące również z kradzieży.

— POBICIE. Na stację Pogotowia ratunkowego zgłosił się wczoraj wieczorem 34 letni robotnik kolejowy z Podgórza Jan Tyrański z licznemi obrażeniami na ciele oraz złamaną nogą. Opowiada on, że kontuzje te pochodzą od pobicia przez żołnierzy policyjnych na ekspozyturze w Podgórzu. Rannego opatrzono i przewieziono do szpitala św. Łazarza.

— ECHA KRWAWYCH ŚWIĄT. Druga ofiara zbrodni przy ul. św. Wawrzyńca dokonanej przez notorycznego złodziejeja Piekarskiego w dniu 15 sierpnia br.—pomocnik drukarski Jan Rowiński opuścił szpital po jednomiesięcznej kuracji Konieczna operacja pozbawiła go kilku żeber, to też dziś stał się niezdolnym do wykonywania ciężkich robót. — Rozprawa sądowa przeciw Piekarskiemu odbędzie się z końcem bm..

— WYPADEK W SZYNKU.. Józef Rybak 38 letni flisak z Chrzanowa, skoczywszy w jednym z szynków przy ul. Mostowej po pijanemu ze stołu, złamał nogę. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

— ZJAZD KOLEGÓW, którzy ukończyli gimnazjum św. Anny w Krakowie w r. 1898 odbędzie się w niedzielę d. 27 września 1908. Wszelkie listowne zapytania i komunikaty należy stosować pod adresem: Prof. Jan Kowalikowski, Krupnicza 20.

— PRZEPEŁNIONY OMNIBUS. Franciszek Gabryś z Pawlikowic, podpiwszy sobie do tego stopnia, że na nogach nie mógł się utrzymać, przyszedł na stację omnibusową w Podgórzu i zażądał miejsca dla siebie w omnibusie, chcąc pojechać do Wieliczki.

Ponieważ już wszystkie miejsca były zajęte, nie mogli go więc przyjąć, — co tak zirytowało Gabrysia, że wszczął ogromną awanturę i przemocą chciał się dostać do szczelnie wypełnionego wozu. Woźnica widząc, że z pijakiem nic nie poradzi, zawezwał interwencji policji, po przybyciu której awanturnik wpadł w formalny szał. Najpierw obrzucił stróżów bezpieczeństwa stekiem obelg, a następnie rozpoczął z nimi bójkę, w której wprawdzie uległ, jednak jednego z policjantów pokąsał. Zamiast więc omnibusem do Wieliczki, zmuszony był piechotą pójść... do aresztu.

— Z ŻYCIA MŁODZIEŻY. Prezes Tow. Wzajemnej pomocy uczniów Un. Jag. w Krakowie zawiadamia pp. Absolwentów szkół średnich że członkami Towarzystwa mogą być tylko zwyczajni i nadzwyczajni słuchacze któregokolwiek wydziału Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zapisywać się można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 2—4-ej w sali Zarządu T-wa (Dom. akademicki Nr. d. 25) od 29 b. m. tylko na podstawie uniwersyteckiej karty legitymacyjnej na rok 1908/9 po opłaceniu rocznej wkładki w kwocie 4 k. i złożeniu fotografji.

O mieszkania w Domu akademickim ubiegać się mogą tylko ci członkowie Towarzystwa, którzy poddadzą się badaniu lekarza T-wa W. P. Dra Kazimierza Flisa (ul. Szewska l. 27).

W czasie od 23/9 do 8/10 zasięgać można bezpłatnie wszelkich informacji, dotyczących wpisów uniwersyteckich codziennie między godz. 9—10 rano w sali Zarządu Towarzystwa.

— OBCHÓD JUBILEUSZOWY OJCA św. w RZEGOCINIE. Z Rzegocina donoszą nam o uroczystym poranku, jaki odbył się tam w ubiegłą niedzielę ku czci Piusa X. Słowo wstępne wypowiedział włościanin z Łąkty dolnej p. A. Kowalski, następnie popisywał się chór mieszany dzieci szkolnych, dzielnie wyćwiczony przez alumna teologii p. M. Krawczyka z Kamionki. Wreszcie zbiorowe deklamacje dzieci oraz wspaniały odczyt o żywocie Ojca św. wygłoszony przez miejscowego katechetę ks. Józefa Chrząszcza, który nawiasem mówiąc, był duszą całej uroczystości, złożyły się na pełną nastroju całość. Na zakończenie serdecznie podziękował miejscowy proboszcz ks. Andrzej Panicki twórcom tak podniosłej chwili

— JUBILEUSZ ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO. W d. 10 czerwca upłynęło lat 25 od dnia, w którym J. E. ks. Arcybiskup Wincenty Chościak-Popiel odbył ingres do prastarej katedry św. Jana i objął duszpasterstwo nad wiernymi archidyecezji warszawskiej.

Z powodu niepomyślnego stanu zdrowia Dostojnego Jubilata, obchód uroczystości jubileuszowej został odroczony i doszedł do skutku w ubiegłą niedzielę.

W katedrze św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. biskup

sufragan Ruszkiewicz. W stallach zasiedli obok czcigodnego Jubilata: metropolita mohylowski, ks. Apolinary Wnukowski i ks. biskup Zdzitowiecki, biskup dyecezji kujawsko - kaliskiej.

Kanonik Zygmunt Chełmicki wygłosił z ambony kazanie na temat św. Ewangelii, zaznaczając owocną działalność długoletnich rządów arcypasterskich i wzywając wiernych do modłów o długie lata pomyślne przyszłego duszpasterstwa.

Po uroczystem nabożeństwie złożono hołd arcybiskupowi, przyczem pierwszy przemówił od kapituły i duchowieństwa archidyecezji warszawskiej ks. biskup Ruszkiewicz, a następnie ks. ks. biskupi dyecezyj: płockiej i kujawsko-kaliskiej, w których dostojny jubilat był dawniej duszpasterzem. Następnie wystąpiły liczne delegacje obywatelskie i przedstawiciele różnych stowarzyszeń i związków, składając życzenia. Złożono też adres wiernych archidyecezji.

— Z SJONISTYCZNEGO OBOZU. Redakcję krajowego organu sjonistów „Wschodu“ złożył dr. Leon Reich, a komitet centralny powierzył ją osobnemu komitetowi, na czele którego stanął dr. Dawid Schreiber. W skład komitetu weszli ponadto dr. Michał Ringel, dr. Leon Rosenkranz i E. F. Waschitz. Partja sjonistyczna nosi się z zamiarem utworzenia samoistnej krajowej organizacji zawodowej żydowskiej (recte sjonistycznej) urzędników i urzędniczek prywatnych Galicji i Bukowiny.

— STRASZNY WYPADEK. Z Halicza donoszą: W ubiegłym tygodniu zaszedł w miasteczku naszem wypadek, który omal, że nie pozbawił życia 2 istot, wskutek ich własnej nieostrożności. Dwaj uczniowie tut. szk. lud. 7 letni Aleks. Maciaszek i Kaz. Laskowski huśtali się na poręczy mostu na Dniestrze, będącego pod zarządem Wydz. kraj.; zgniła poręcz załamała się, a nieostrożni malcy znaleźli się w jednej chwili w Dniestrze; w pobliżu znajdująca się łódka podpłynęła i zabrała dzieci przestraszone, które żadnych uszkodzeń nie odniosły. Obecnie ruch na moście ograniczono znacznie.

— UBYTEK ŻYDÓW. W różnych miastach Księstwa Poznańskiego żydzi widząc, że dzisiaj już minęły dla nich złote czasy, powoli się wynoszą, skutkiem czego tu i owdzie musiano znieść gminy żydowskie. Obecnie zniesiono znowu gminę żydowską w Powidzu, składającą się z jednej tylko rodziny, którą przyłączono do gminy żydowskiej w Witkowie. Do tejże gminy przydzielono także przed trzema laty gminę żydowską z Mielżyna, której członkiem była tylko pewna stara żydówka.

— WYLEWY. Z Czerniowiec donoszą, że wskutek ciągłych deszczów z wielu stron kraju nadchodzą wiadomości o wylewach.

— EKSPLOZJA na OKRĘCIE WOJENNYM. Ajencja Havasa donosi z Tulonu: Na krążowniku „La touche treville“ wybuchł pocisk, przyczem wielu marynarzy straciło życie lub odniosło rany. Zwłoki są strasznie poszarpane.

Tego rodzaju katastrofy zdarzają się bardzo często na francuskich okrętach wojennych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sroda. „Tamten“ sztuka w 5 akt. J. Maskoffa (popul).

Czwart. „Obłudnicy“ itd.

Piątek. „20 dni kozy“ krot. w 3-ech M. Hennequin'a i P. Vebera.

Sobota. „2 razy dwa jest 5“ satyra w 4-ch akt. Gustawa Wied'a (nowość).

Niedziela. „2 razy dwa jest 5“, itd.

Kronika literacka i artystyczna.

JULJAN KLACZKO. „Wieczory Florenckie“ Przełożył St. Tarnowski. Warszawa. Nakładem księgarni F. Hoesicka. 1908.

(*z. s.*) „Wieczory Florenckie“ Klaczki, uwieńczone w oryginale nagrodą Akademji francuskiej, ukazują się obecnie przełożone na język polski w czwartem, bardzo wykwintnem wydaniu. Słusznie to im się należało nietylko ze względu na zupełne wyczerpanie trzech poprzednich edycyj, lecz przeważnie dla tego, że w zakresie krytyki literackiej nie znamy w drugiej połowie upłynionego wieku piękniejszego i umiejętniej opracowanego dzieła w piśmiennictwie europejskiem. Autor odtwarza w niem niezmiernie udatnie duchową osobowość „Jeremiasza wieków średnich“, który był zarazem „pierwszym geniuszem Odrodzenia“ Na szeroko podmalowanem tle, z którego wyprowadza plastycznie główną postać Danta na plan pierwszy, grupuje on jednocześnie silniej lub lżej naszkicowane portrety i sylwetki: Michała Anioła, Rafaela, Petrarki i innych. Wszystkie posiadają swoje znamienne i charakterystyczne cechy podobieństwa, wszystkie wydają się żywe, dzięki artystycznemu ustawieniu ich torsów i twarzy, ich utworów i ruchów, w właściwem oświetleniu i w ramach względnie idealnej bezstronności. Kompozycja dzieła, bardzo kształtna i logiczna, uwydatnia przedziwnie wszystkie zalety literacko-historycznego badania, oraz ślicznego stylu, którego francuskiej barwności i kunsztowności nie zaciera wcale, przeciwnie, szczęśliwie uwypukla polskie tłómaczenie.

Pablo de Sarasate.

W francuskiej miejscowości kąpielowej, w Biarritz, zmarł w niedzielę jeden z najgłośniejszych współczesnych skrzypków: Sarasate. Postać genialnego wirtuoza jest zbyt znaną w Krakowie, — występom jego u nas towarzyszył zewsze wprost zachwyt, a nici zobopólnej sympatji Krakowian w stosunku do mistrza w ostatnich zwłaszcza czasach silnymi węzły zostały zadzierzgnięte; nic dziwnego więc, iż wieść o jego zgonie odbiła się prawdziwym żalem wśród wszystkich, którzy go znali.

Pamiętam przed kilku laty występ Sarasatego w teatrze miejskim. Na estradę wszedł dumny i zamyślony. Miałem wrażenie, iż pogardliwie zmierzył niemal widownię, — i nic dziwnego: on król skrzypków, przyzwyczajony do hołdów, nie otrzymał żadnego oklasku po wistalnego. Spotkał się z publicznością krakowską, która zawsze w takich razach umie zachować się z pewną rezerwą. Sarosate zaledwie raczył lekko kiwnąć głową; następnie najspokojniej w świecie, jakby nikogo nie było na sali, założył swe okulary, zmierzył z pedantyczną skrupulatnością odległość swego stanowiska od pulpitu, wstrząsnął swą czupryną historyczną,—i wyrzucił pierwsze tony. Grał jakby z musu—jakiś dziwny nastrój lodowaty zapanował na chwilę,—między mistrzem a widownią zdawało się, nie było najmniejszego czucia i porozumienia. Lecz trwało to niedługo. Właściwemu czarowi, z jakim Sarasate umiał rozlać swe tony, nie zdołał się nikt oprzeć, a huragan oklasków w odpowiedzi po pierwszej przerwie dał dowód zdumionemu nagle wirtuozowi, iż odrazu zdobył sympatję. Odtąd poprawił się humor jego—teraz rozwinął całą elegancję i lekkość smyczka, począł siać rozrzutnie przeczystymi tonami swej kantyleny,—wreszcie strzelił jak rakietą jedną ze sztucznych swoich parafraz tańców hiszpańskich.

Był w swoim żywiole. Wywoływaniom nie było końca. A więc grał: nieodłączny nokturn szopenowski, wreszcie przesławne swe melodje cygańskie. Silne ruchy ciała przytem, gwałtowne skoki smyka—wszystko to czyniło wrażenie, jakby skrzypce nim władały i niejako nakazywały pewne poruszenia, podczas gdy wykonawca mimowoli ich suggestji ulegać musiał. Słowem, grał jak cygan rodzimy.

Już to był właściwy styl jego: trochę romantyka, trochę cygana. W charakterze tym był typowym wykładnikiem starej szkoły—i to zdobyło mu też sławę.

* * *

Sarasate urodził się w r. 1844. Jako dziesięcioletni chłopiec produkował się na dworze hiszpańskim, za co otrzymał w darze od królowej Izabelli cenne skrzypce, jedne z najkosztowniejszych na świecie. Pierwsza nagroda paryskiego konserwatorjum, którą otrzymał w r. 1857, stała się pierwszym etapem jego sławy. Odtąd koncertował po całej Europie, nie wyjmując nawet wschodu, oraz po Ameryce, a jeszcze w tym roku, podczas ostatniego sezonu bawił w Krakowie, wystąpiwszy z własnym koncertem.

m.

O HETMANIE ŻÓŁKIEWSKIM wydała Macierz Polska książeczkę dra Fryderyka Papéego — z powodu wrześniowego obchodu w Żółkwi. O poczytności dziełka świadczy fakt, że wychodzi w trzeciem już wydaniu. Istotnie książeczka to niezwykle zajmująca, napisana przystępnie a pięknie, przemawiająca żywo do uczuć patrjotycznych. Tekst, ozdobiony kilku rycinami, liczy stron 56 cena 20 hal.

Kłopoty Madziarów.

W obszernem exposé — wygłoszonem wczoraj w Sejmie węgierskim, prezydent gabinetu Dr. Weckerle zapowiedział ponownie, że projekt reformy wyborczej dla krajów korony św Szczepana wkrótce już przedłożony zostanie obu Izbom Sejmowym. Jaką będzie ta reforma, na jakich opierać się zasadach, premier węgierski nie wyjawił. Dotyczące przypuszczenia i przewidywania opierać się więc mogą dziś jedynie na pogłoskach i rzekomych rewelacjach, jakie pojawiały się i krążyły dotychczas, a według których węgierska reforma sejmowej ordynacji wyborczej ma mieć wszelkie wady systemu pluralnego, zaostrzone jeszcze specjalnemi klauzulami na niekorzyść narodowości niewęgierskich.

Fakt atoli, że Dr. Weckerle nadał tej swojej zapowiedzi ton i charakter stanowczy, nasuwa inne jeszcze przypuszczenie, a mianowicie, że w sprawie reformy wyborczej przyszedł do skutku—kompromis z koroną. Z tej strony bowiem, jak głoszono, zamiary rządu węgierskiego oparcia reformy wyborczej na zasadach, odbiegających daleko od zasady czteroprzymiotnikowej, na zdecydowany podobno napotykały opór. Lecz jeśli kompromis pewien zawarto, kto odstąpił od dotychczasowych warunków—rząd czy korona?

Z kwestją tą ma widocznie związek wiadomość, jaka pojawiła się wczoraj w jednem z pism węgierskich. Według tej wiadomości korona zgodziła się rzekomo na nowe ustępstwo na rzecz postulatów węgierskich w dziedzinie wojskowej, a to na zmianę dotychczasowej wspólnej austro-węgierskiej morskiej flagi wojennej. Flaga ta była dotychczas czerwono-biało czerwona z herbem dynastji na pasie białym. W przyszłości zaś flaga ta ma być podobna do dotychczasowej bandery handlowej austro-węgierskiej, to znaczy, że będzie podzielona na dwa pola: czerwono-biało-czerwone i czerwono-biało-zielone, z herbami obu części monarchji. Zmianą tą mają się zająć delegacje już podczas najbliższej sesji.

Jeśli wiadomość ta polega na prawdzie, wnosić by można, że rząd węgierski w zamian za to ustępstwo zgodził się na pewną modyfikację projektu reformy wyborczej w myśl żądań korony.

Z innym kłopotem — gabinet Dr. Weckerlego nareszcie się uporał Kongres kościelny serbski w Karłowicach uległ nareszcie nacikowi ze strony rządu i wybrał — małą wprawdzie większością głosów — kandydata rządowego, biskupa Bogdanowicza. Zdaje się jednakże, że przez to stosunek Serbów do rządu bynajmniej się nie polepszy.

Telegramy.

ZATARCI JĘZYKOWE w CZECHACH.

PRAGA. Na wszorajszem posiedzeniu sejmu Pos. Nitsche i tow. postawili wniosek, żądając ze względu, że nie wszyscy posłowie rozumieją oba języki krajowe, aby zgłoszone wnioski tłumaczono na drugi jezyk krajowy.

ECHA ZAJŚĆ w LUBLANIE.

LUBLANA. Wczoraj po poł. odbył się przy nadzwyczaj licznym udziale ludności z Lublany i okolicy, pogrzeb dwóch podczas demonstracji zabitych osób. Liczbę osób, które zjawiły się w żałobie, obliczają na 10—12.000. — Nad grobem przemawiali dr. Hribar, prof. dr. Favcar i przywódca socjalistów Kristan. O g. 7 wiecz. pochód wrócił z cmentarza i w spokoju się rozszedł. Pogrzeb miał przebieg spokojny; obecnie panuje w mieście spokój zupełny.

WIEDEŃ. Pos. dr. Chiari był wczoraj przyjęty przez prezyd. minist. i minist. spraw wew. i żądał z naciskiem, aby ze strony rządu dano Niemcom w Lublanie pełną ochronę. Zarówno prezydent ministrów jak i minister spraw wew. dali pos. Chiaremu wyjaśnienia o zajściach w Lublanie i o zarządzeniach poczynionych tamże celem utrzymania porządku i spokoju. Pos. Chiaremu przedstawiono także polecenia, dane telegraficznie prezydentowi kraju, z których wynika, że poczyniono najdalsze zarządzenia, uniemożliwiające powtórzenie się podobnych zajść.

GORYCJA. Wczoraj nastąpiło otwarcie sejmu istrjańskiego. Dr. Gregorin (lib. Słowieniec) wniósł, aby na znak żałoby z powodu zajść w Lublanie zamknięto posiedzenie.

Pos. Marani imieniem Włochów przyłączył się do tego wniosku.

Zastępca rządu hr. Attems odparł zarzuty, podniesione przez pos. Gregorina przeciw rządowi z powodu zajść w Lublanie.

Wniosek Gregorina został następnie jednomyślnie przyjęty.

WYBÓR PATRYARCHY SERBSKIEGO.

KARŁOWICE. Przy wczoraj przedsięwziętym przez kościelny kongres serbski wyborze patrjarchy, wybrany został biskup Bogdanowicz 39 głosami na 69 głosujących. Na biskupa Kolicza padło 25 głosów.

CHOLERA w ROSJI.

PETERSBURG. Wczoraj zaszło tu 417 nowych wypadków cholery, z tego 176 ze śmiertelnym wynikiem.

KS. EULENBURG NA WOLNOSCI.

BERLIN. Stosownie do wniosku obrońcy Wronkera, został wczoraj na podstawie uchwały Izby karnej ks. Eulenburg wypuszczony z więzienia, wbrew wnioskowi nadprokuratora.

Wniosek obrońcy i uchwała sądu opierają się na orzeczeniu radcy lekarskiego dra Kransa i lekarza sądowego które opiewa, że książę na czas, którego obecnie nie można określić, nie będzie zdolnym do stawania przed sądem i że areszt miałby dla jego życia szkodliwe skutki. Stan zdrowia księcia ciągle się pogarsza.

BERLIN. Stan zdrowia ks. Eulenburga jest tak niekorzystny, iż mimo uwolnienia go z aresztu śledczego, nie można go było wczoraj przewieźć do mieszkania prywatnego.

(Trzeba jednak przyznać, że »choroba« to wcale w porę. Przyp. Red.)

CZESCIOWA CENZURA w TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Oficjalny komunikat zakazuje dziennikom publikacji zwracających się przeciw zasadom mahometańskiej religji i przeciw moralności islamu. Tego rodzaju publikacje będą karane. Odnosi się to do rozszerzającego się ruchu emancypacyjnego kobiet.

Ceny targowe z dnia 22 września r. b.

		za 100 klg.		
Pszenica biała	od	20 —	do	21·—
„ czerwona i żółta	„	22·60	„	23.80
„ węgierska	„	23 70	„	24 10
Żyto krajowe	„	18 —	„	19 70
„ węgierskie	„	20·20	„	20.50
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	18 —
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	15·—	„	16.—
Owies z opłatą akcyz.	„	15·90	„	16.90
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26 —
Tatarka	„	17·20	„	18.6 [illegible]
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22·50	„	29 —
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	30·—	„	32 —
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—·—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—·—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·40
Soczewica	„	20.—	„	40·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10·80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·20	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·60
Masło	1 kg	2·—	„	2·30
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl.	—·—	„	170·—

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe" w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie

Sirolina

Przy chorobach piersiowych, katarach, kokluszu, influenzie, skrofulozie

est Sirolina „Roche" ordynowana przez licznych profesorów i lekerzy. Sirolina podnosi apetyt i powoduje przez to przybytek wagi ciała.

Ponieważ są podstawiane małowartościowe naśladownictwa, żądać zawsze: Oryginalnego opakowanią „ROCHE".

„Roche"

Z powodu swego przyjemnego smaku także i przez dzieci hętnie spożywana

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylea i Wiede ń III 1, Neulinggasse 11.

Ilustr. broszury F. I. „über Erkältungskrankheiten" darmo i opłatnie.

Do nabycia na receptę lekarską w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Zakład desinfekcyjny „Sanator"

przeniesiony został z ul. Mikołajskiej na Rynek l. 9. II p. front. Zakład **przeprowadza desinfekcye** po chorobach zakaźnych, **czyści okna** wystawy, **froteruje posadzki**, oraz **TĘPI OWADY!** sposobem nader skutecznym po cenach przystępnych. 1043 6

Marki jubileuszowe

używane kupuję w większych ilościach

i płacę do 350 koron za 100 sztuk.

Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod: **„Lwów. Schowek poczt. 31 ng.**
Kto ofrankuje list do mnie, zamiast 10 h. — **jedną 12 halerzy.** otrzyma wzamian pocztówkę illustrowaną 10 hal. wartającą.

Za nadesłaniem 80 hal. w znaczkach poczt. otrzymacie:

Ryzyko przy spekulacjach giełdowych

(Das Risiko bei Börsespekulationen)

Verlag „Fortuna"
Wiedeń I., Wollzeile 22/1

Ważna wiadomość dla szukających pracy na czas jesieni i zimy.

w Argentynie (Ameryka Połudn.) potrzebni są robotnicy mężczyźni i kobiety do robót w polu od połowy września do kwietnia. Płaca wynosi po 3 korony dziennie, wikt dostatni i mieszkanie. Podczas żniw, jakie tam wypadają w styczniu i trwają do kwietnia; płaca wynosi 5 do 10 koron, dziennie wikt i mieszkanie.
Towarzystwo „Opatrzność" z każdą liczniejszą partyą posyła dozorcę. Koszt podróży z Krakowa aż na miejsce wynosi około 180 koron.

Wyjazd z Krakowa co tydzień!

Unikajcie Ajentów!

Zgłaszac się do **Towarzystwa „OPATRZNOŚĆ" w Krakowie, ul. Pawia 2, lub do filij w Oświęcimiu i Jarosławiu.** 1013 0

OGŁOSZENIE.

Wina do mszy św. dostać można u Ks Piotra Krawecza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry.
Stołowe wino od 50 h, 60 h., 70 h, 80 h, i 1 K. liter.
Tokaj samorodny od 1 K. K. 30 h., 1 K. 60 h., 2 K. i 3 K. liter.
Tokaj słodki „Assu" po 5 K. K., 7 K. liter.

Ludzie inteligentni i uczciwi

otrzymać mogą zastępstwo towarzystwa, o celach **ściśle humanitarnych**, jako rentowne zajęcie uboczne, bez ryzyka z ewent. dyskrecyą. Zgłoszenia pod: **Samopomoc p. r. Kraków.** 1042 3

SUKNA

i modne materye
u firmy
Ant. Tomec
Eksport sukna Humpolec. Wzory opłatnie. 893 23



SPOSOBNOŚĆ!

Z powodu taniego i znacznego zakupna ziarna
KAKAOWEGO
Ceny cukrów zniżone.
½ kgr. Czekoladek i pomadek w kartonie kor. 2·20
„ kgr. czekoladek i pomadek w ozdobnym kartonie kor. 2·40
„ Czekoladek samych doborowych kor. 3·—
„ kgr. Czekoladek pralinek samych kor. 2.60

JAN MICHALIK

FABRYKA CZEKOLADY
Floryańska l. 45 Telefon nr. 466. 140 0

Zmiana lokalu

Fabryka stor i żaluzyj Władysława PĘDZIWIATRA przy ul. Zwierzynieckiej **została przeniesiona do Dębnik ul. Kościuszki l. 15, I piętro** (naprzeciw kapliczki). Dla lepszej dogodności Szanowny P. T. Publiczności zamówienia przyjmuje również Reim i S-ka.
Z poważaniem
864 12 Wł. Pędziwiatr.

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl. Józefa KULESZY naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z pia skowca, granitu i marmuru. **Podejmuje się** wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 795

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku Juljana Józefowicza perfumera



Jest to najlepsza roślinna farba, któr można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy
na kolor czarny, brunatny, szary i blond.
We Lwowie: u p. A. Beacocka, ulica Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; **w Krakowie:** u Reima i Sp. Rynek gł. linia A-B, J Hanaka i Sp. droguerja Szewska, Fr. Zopotba droguerja ul. Sienna. Cena flakonu kor., **3** flakoniki próbne **1.20** kor.
Przesyłka i skład w Warszawie. NowoSenatorska 2. (1382

Cierpiący na piersi i gardło, astmatycy i chorzy na krtań

Kto pragnie swoje dolegliwości piersiowe i krtani, nawet najuporczywsze, kto swoją astmę, chociażby ona była przestarzałą i wprost nie do wyleczenia — usunąć raz na zawsze, niechaj się zwróci do **A. Wolffsky'ego w Berlinie N. Weissenburgerstrasse 79.**
Tysiące podziękowań dają gwarancyę wielkiej siły leczniczej jego kuracyi. Broszury darmo. 1060 VIII

Dla przejezdnych

pokój, cena przystępna, możliwe całe utrzymanie. Również do wynajęcia na stały pobyt 1 pokój kawalerski zaraz; może być na interes. **Rynek l. 9 II. p. front.** Wiadomość tamże. 1045 6

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na
ul. Jagiellońską l. 9
naprzeciw Redakcy Now. Reformy

Pokój kawalerski

lub 2 pokoje umeblowane, frontowe na parterze z osobnem wejściem, do wynajęcia **zaraz.** Wiadomość: ul. Zwierzyniecka 8, parter drzwi na prawo Nr. 1.

Kapelusze i Cylindry

poleca
Bolesław Wierzejski
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY
LINIA A-B, RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

Przeszło 200 Pism

w 8 językach
znajdnje się w
Czytelni Dzienników i Czasopism

Mikołajska 6 I p.
Wstęp 20 hal. — abonament mies. 3 K. — akad. 2 K.

Harmonia wiatrowa.

Nowość. Wspaniała muzyka!



Instrument ten przymocowuje się na altanach ogrodowych, żerdziach, drzewach, budynkach mieszkalnych i t. d. i już przy małym wietrze wydaje tony i akordy, sprawiając rzeczywiście przyjemne wrażenie. Harmonika wiatrowa ma 28 cm. długości i kosztuje
tylko K. 3. — tylko.
Wysyłka za pobraniem przez:
c. i k. Dostawcę Dworu
HANNS KONRAD.
Dom wysyłkowy **Brüx** Nr. 1348 (Czechy).
Żądajcie bogato ilustrowanego cennika zawierającego przeszło 3000 rycin darmo i opłatnie.

50 koron zarobku tygodniowo

lub 50-60 procent prowizyi

otrzyma każdy, kto obejmie sprzedaż moich szyldów i towarów aluminiowych. Zastępstwo można objąć jako zarobek uboczny. Towary aluminiowe sprzedaje się bajecznie łatwo. Wyjaśnienia i wzory zadarmo. Niech zatem nikt nie omieszka zapytać się. Adres: Antoni Hruby Müglitz, Morawy, 957 1

Biedny uczeń

Wyższej Szkoły przemysłowej, nie mający stałego zasiłku na utrzymanie przyjmie lekcye za skromnem wynagrodzeniem (ze szkół pospolitych i wydziałowych). Zgłoszenia: Fischer, Felicyanek 17 I p. oficyny u prof. Zielińskiego.

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu narodu".